

(Il Tempo - A.Austini) Dziewięć goli straconych w pierwszych sześciu meczach. Dziesięć w kolejnych czternastu spotkaniach. Liczby pokazują idealnie odwrócenie tendencji w Romie Fonseci. I w lidze, która historycznie premiuje tych, którzy są lepsi w "nieutraceniu" goli, jest to punkt zwrotny o dużej wartości. Giallorossi stali się nieoczekiwanie solidni: z 1,5 gola traconego na mecz, przeszli do mniej niż połowy ze średnią 0,71. Nie jest o już tendencja, a fakty, biorąc pod uwagę ogólny poziom przeciwników, z którymi spotkali się Giallorossi w 20 rozegranych do tej pory meczach w Serie A i Lidze Europy.

Do konsekracji bunkru Romy doszło w piątek wieczorem na San Siro, gdzie Smallingowi i spółce udało się zamknąć pojedynek z Interem z czystym kontem, przeciwko drużynie, która do tej pory zdobywała co najmniej jednego gola w każdym spotkaniu. Zarówno w Serie A jak i Lidze Mistrzów. Tymczasem minęły zaledwie trzy miesiące odkąd Genoa wrzuciła Romie trzy w debiucie sezonowym na Olimpico, Lazio zatrzymało się na jednym trafieniu, ale uderzając cztery razy w konstrukcję bramki, Sassuolo zdobyło dwa gole, tak jak Atalanta, nie wykorzystując innych łatwych okazji. W meczach z zespołem Giallorossich było zbyt łatwym uderzyć na bramkę i, co nieuchronne, zdobyć gola. Fonseca był świetny w tym by szybko to naprawić, dostosowując swoją ideę piłki, bez jej zniekształcania i wprowadzając coraz bardziej efektywne korekty. Od zablokowanego jednego z bocznych obrońców, przez pomysł z Mancinim w środku pola, aż po odważne i zwycięskie zmiany: Florenzi i Fazio są na ten moment "ofiarami" rewolucji, której dowodzi Portugalczyk, ale dopóki zespół wygrywa i przekonuje, dopóty nikt nie może podważać trenera.

Dalej są niepodważalne zasługi piłkarzy, z parą Mancini-Smalling na pierwszej stronie. W sześciu meczach, w których zagrali obok siebie na środku obrony, Roma straciła zaledwie dwa gole (jeden z Cagliari, drugi z Veroną) i teraz nikt naprawdę nie może płakać po Manolasie. Trudniej jest zapomnieć Alissona, który dopiero co został wybrany najlepszym bramkarzem świata, ale Pau Lopez zmniejszył nostalgię po Brazylijczyku i Mirante pokazał z Interem, że wciąż jest świetnym numerem dwa, zawsze gotowy pomóc gdy zostanie wezwany. Po latach poszukiwań wiarygodnych bramkarzy Roma - nie licząc pechowego Olsena - Roma skończyła w dobrych rękach. Nie można lekceważyć też wkładu pomocników, z niestrudzonym Veretout, który nie opuścił od ponad miesiąca minuty i Diawarą, który wdrożył się szybko w mechanizmy, stając się niezastąpionym po kontuzji. On został wykorzystany właśnie w wymianie na Manolasa. Tym razem się tego nie żałuje.

Autor: abruzzo